NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 12 września 1931. Nr. 36

Na niedzielę XVI. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rodz. XIV. w. 1—11.

W on czas: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w Szabbat jeść chleb, a oni go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. A Jezus, odpowiedziawszy, rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w Szabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on, ująwszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale, gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu; że, gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie.

Jaką naukę z dzisiejszej Ewangelji św. daje Chrystus Pan żydom i nam?

Faryzeusze, zimni, nieczuli na nieszczęścia ludzkie, twierdzili, że w dzień szabatu nie wolno nic robić ani spełniać uczynków miłosiernych, jak leczenie chorego. Znał Zbawiciel ich opaczne, z wolą Bożą niezgodne pojęcia, dlatego, uprzedzając ich myśli i pytania, wprost pyta ich: „godzili się w szabat uzdrawiać?"

W sidła, zastawiane na Zbawiciela, wpadli sami faryzeusze, jeżeli bowiem odpowiedzą, że godzi się, sprzeciwią się swojej zasadzie i nauce, wykluczającej w dzień szabatu wszelką czynność, jeżeli powiedzą, że nie godzi się leczyć, okażą brak miłosierdzia nad opu-

chłym i narażą się nietylko jemu, ale całemu ludowi, woleli więc milczeć! Wtedy powiedział do nich Zbawiciel: „Którego z was osioł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?“ Zrozumieli faryzeusze to ponowne pytanie Zbawiciela, gdyż, ilekroć któremu z nich wpadł wół lub osieł w studnię w dniu sobotnim, chociaż to była daleko cięższa praca, aniżeli leczyć chorego, wyciągali go skwapliwie. Zawstydzeni, nie odpowiedzieli nic, a tem wymownem milczeniem przyznali, że uzdrawiać chorego w dzień sobotni nie jest żądną pracą, a zatem żadnym grzechem.

Musimy tu podziwiać tę nieskończoną dobroć Pana Jezusa, tę Jego delikatność i łagodność, z jaką kilku słowami, a własną ich bronią pokonał śmiertelnych wrogów swoich, nie objawiając najmniejszej do nich niechęci lub gniewu. Mógł ich Pan Jezus ostro skarcić, zarzucić im wprost ich niegodziwe, przewrotne postępowanie, a jednak On, pełen miłosierdzia, chciał nietylko opuchłego uzdrowić, ale łagodnością i dobrocią swoją ich chore dusze uleczyć. Stąd dla nas nauka, jak postępować mamy z ludźmi, z wrogami naszymi, którzy gotują nam zasadzki i pragną nas zgubić. Za złe płaćmy im dobrem, a okazawszy, żeśmy poznali ich lisie wybiegi i zdradne pułapki, odnośmy się do nich zawsze z miłością, gotowi nietylko im przebaczyć, ale zarazem nawrócić ich na drogę szlachetnego postępowania i chrześcijańskiej otwartości.

„Godzili się w szabat uzdrawiać“, ? pytał Zbawiciel. Ażeby zaś natychmiast udowodnić, że godzi się w dni niedzielne i świąteczne dobre uczynki spełniać, uzdrowił opuchłego i odprawił go do domu. Dnie świąteczne obchodzić się i nam należy nietylko wstrzymaniem się od ciężkich prac i wysłuchaniem mszy św., ale również w sposób, przynoszący nam i bliźnim naszym pożytek dla duszy i dla ciała.

Na uroczystość Narodzenia N. Marji Panny czyli M. B. Siewnej.

Dlaczego radujemy się dzisiaj tab bardzo z Narodzin Najśw. Marji Panny?

Dlaczego radujemy się dzisiaj tak bardzo z Narodzin Marji? Możnaby pierwej zapytać, dlaczego radujemy się, gdy ze zmierzchem na niebie ukaże się gwiazda lub po ciemnej nocy zorza różowa zabłyśnie na wschodzie. Dlaczego radujemy się, gdy po burzy zaświeci słońce i jasnem, ciepłem światłem ogrzeje ziemię i ludzi? Dlaczego cieszy się żeglarz, gdy, zbłąkany na burzliwych falach morza, nareszcie do bezpiecznej zawinie przystani? — Przed Narodzeniem Marji panowała na świecie ciemna noc grzechu i burza rozszalałych namiętności i pokus, a ludzie patrzyli w niebo, azali nie przyjdzie stamtąd pomoc i ratunek. Przyszła pomoc, bo na chmurnem niebie weszła gwiazda cudownej piękności i zajaśniała różana zorza, Marja, gdy narodziła się w Nazarecie ze starych, pobożnych małżonków, Joachima i Anny. Rozradował się świat, z podziwem patrząc na

małą dziecinę, woła z Pismem św.: „Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, ogromna, jako wojska, uszykowane porządnie“ — na pokonanie szatana.

Ucieszył się świat z narodzenia Marji, albowiem weszło słońce nad wzburzonem morzem namiętności ludzkich, a Ona stała się portem zbawienia dla biednych ziemskich rozbitków, stała się według słów Pisma św.: „jako okręt kupiecki, zdaleka przywożący żywność swoją“ dla głodnych na duszy i ciele, a potrzebujących Jej pomocy. W Niej widziała upadła ludzkość niewiastę, na której miała się spełnić obietnica Boża, dana pierwszym rodzicom w raju: „Położę nieprzyjaźń między tobą (szatanem) a między niewiastą (Marją) i między nasieniem Twem a nasieniem Jej: Ona (Marja) zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej“.

Nadzieja, zwiastunka wolności, wstąpiła w serca ludzkie, że wreszcie spadną kajdany niewoli szatańskiej, że nareszcie zniknie noc nieprawości i grzechu, a miłość Boga, Jego przykazań i cnota, jak piękny kwiat, zakwitną na ziemi.

Oto są powody dzisiejszej radości naszej i uwielbienia Marji, albowiem z narodzeniem N. Panienki wybiła dla świata tak dawno oczekiwana godzina zbawienia.

Dzisiaj Kościół św., zwołując wiernych do kolebki Najśw. Panienki, zdaje się mówić: „patrzcie, oto tu leży dziecina Marja, przez którą zbawienie na świat przychodzi, z Niej to bowiem narodzi się Jezus Chrystus, dawno przepowiedziany, a tak upragniony Mesjasz, Zbawiciel“.

Jeżeli jest wielką zasługą Marji, że jest dla nas zwierciadłem wszelkich cnót, to stokroć większą Jej zasługą, że dała nam światłość świata, ewangelję pokoju, że dała nam Syna Bożego na okup grzechów naszych.

Św. Epifanjusz, wielbiąc Marję, tak powiada: „Ewa stała się przyczyną śmierci ludzi, przez nią bowiem śmierć na świat przyszła; Marja zaś jest przyczyną życia, przez Nią bowiem urodziło się dla nas życie i przez Nią Syn Boży na świat przyszedł. Ten, który przez niewiastę (Marję) stał się dla nas życiem, śmierć, przez niewiastę (Ewę) zadaną, zniweczył“.

Dwa nowe uzdrowienia cudowne w Lourdes.

Lekarzom Biura stwierdzeń przedłożono do zbadania szereg nowych wypadków uzdrowień. Na specjalną uwagę zasługują dwa z nich: jeden dotyczy panny Dafresne z Paryża, która od 10 lat chorowała na gruźlicę płuc i była leczona w szpitalu Hotel Dieu, a drugi panny Arpent z Angouleme, która przybyła do Lourdes z bardzo poważnem zapaleniem otrzewnej na tle gruźlicznem i u której po kąpieli w sadzawce zaobserwowano nagłe zniknięcie choroby. Zarówno te dwa przypadki, jak i szereg innych zbadane będą przez Biuro stwierdzeń, które wynik w swoim czasie ogłosi.

Męczennicy z Veracruz.

Wiedeńska „Reichspost" ogłasza szczegóły krwawego zamachu na kapłanów katolickich w kościele w Veracruz na podstawie rewelacyj naocznego świadka. Dn. 25 lipca, w kościele Wniebowzięcia NMP. odbywało się wieczorem zwykłe nabożeństwo z nauką i wykładem katechizmu dla dzieci. Kościół był przepełniony wiernymi i mnóstwem dzieci. W chwili, gdy nastąpiła w nabożeństwie przerwa i kapłani: Rafael Rosas, Alborto Landa i Dario Acosta znaleźli się przed ołtarzem, z poza ołtarza wybiegło 8 ludzi, najwidoczniej pijanych, z których jeden rozwinął arkusz papieru z ohydnym rysunkiem Papieża na szubienicy, pozostali zaś poczęli strzelać z rewolwerów w stronę kapłanów, a następnie w stronę ludu. Trupem padli księża Landa i Acosta, jak również w modl. pogrążona kobieta. Jednocześnie zgasło w kościele światło elektr., co wywołało wielki popłoch, w trakcie którego bandyci próbowali uciec przez zakrystję, którędy prawdopodobnie dostali się do kościoła. Tymczasem jedni z tych, którzy wydostali się z kościoła, próbowali zawiadomić policję i wojsko, drudzy puścili się w pogoń za bandytami. Jednego z nich zastrzelono, w drugim zaś postrzelonym, ku ogólnemu zdziwieniu, rozpoznano... szefa policji w Veracruz. Niebawem zjawiło się wojsko, kościół opróżniło, a ciała pomordowanych zabrało z sobą, by tejże nocy cichaczem pochować. Bandycki ten napad próbowano wytłumaczyć, jak zwykle w takich wypadkach, „wzburzeniem" ludu z powodu jakiegoś zamachu na życie gubernatora Veracruz, Tejeda, znanego socjalisty i wroga Kościoła. W rzeczywistości w dniu tym Tejeda przed pałacem gubernatorskim strzelał się z jakimś Meksykańczykiem w obecności spokojnie przypatrującej się temu warty przez cały kwadrans, co chyba cokolwiek orjentującemu się w stosunkach meksykańskich trudno nazwać „zamachem", zwłaszcza ze strony katolików.

Plon 25-letniej działalności jednej z misyj w Kongo.

Niedawno jedna z 11 misyj apostolskich wikarjatu w Leopoldville (Kongo belg.), mianowicie misja Kizu, obchodziła 25-lecie swego istnienia. Misja ta, składająca się obecnie z 7 ojców i 3 braci, w tem 1 krajowiec, należących do kongregacji Niepokalanego Serca NMP., oraz 7 sióstr zakonnych, z zakonu św. Augustyna, prowadzi 2 szkoły oraz szpital. Na 112 tysięcy ludności z terytorjum wspomnianej misji, 21 tys. jest już dziś katolikami, nie licząc ponad 30 tys. katechumenów i postulantów.

Odważny lot misjonarza jezuity.

Z Alaski donoszą, że znany uczony i misjonarz jezuita, o. Bernard Hubbert, dokonał pomyślnego lotu ponad kraterem wulkanu Aniakczuk, lecąc na wysokości 10.000 stóp. O. Hubbert dokonał ciekawych zdjęć krateru podczas wybuchu.
